

Łęka transkrypcja nagrania

Pan: Ale raz go widziałem.

Zapomniane 1: Tego przewodnika w sensie, tak?

Pan: Ja to mogłem mieć, ja wiem ile? 13, 14... Może do ósmej klasy chodziłem, no. Widziałem go raz. Taki o powiedzmy, niższy ode mnie może, no. Wtedy mi się, staro wyglądał, on wtedy mógł mieć, 60? Ja wiem, może w moim wieku był, no.

Zapomniane 1: Ten M..., tak, on się nazywał?

Pan: M..., M... J...

Zapomniane 2: A wiadomo czemu on ich wydał?

Pan: Ja nie wiem, czy ze względów finansowych? Nic specjalnie z tego nie miał.

Zapomniane 2: Aha. To w ogóle dziwne.

Pani: No to nic, no odsiedział swoje, a później wrócił.

Zapomniane 2: A, bo on siedział?

Pan: Siedział.

Pani: Siedział, no.

Pan: On dostał... Tylko, że właśnie ja nie wiem, czy on dostał 16 lat i siedział 12, czy 12 dostał i siedział 9. Bo się w ogóle domagali kary śmierci, ale tam gdzieś dzieci były jego na tym sądzie, płakały, cuda.

Zapomniane 2: Czyli wiadomo było, że to on bezdyskusyjnie?

Pan: Tak.

Zapomniane 1: Ale proszę mi powiedzieć, czy dobrze pamiętam, że tego żandarma niemieckiego... Była egzekucja na nim, tak?

Pan: Tak mi mówił ten, który ich zakopywał. On był dyrektorem szkoły, nawet tam, co ja chodziłem, że... Ale ja to od niego tylko to słyszałem, czy to jest prawda to... Że on gdzieś w Poznaniu go znalazł z kolei taki, co przed wojną tu w Łośniu był policjantem.

Pani: M..., tak?

Pan: M..., a po wojnie był tłumaczem, a w czasie wojny był tłumaczem niemieckim, bo on gdzieś był z poznańskiego. I że on podobno w Poznaniu go gdzieś tam spotkał na ulicy i miał go wtedy, tego G..., ale tylko od tego jednego faceta, a czy to jest prawda, to nie wiem.

Pan: Ja słyszałem, że oni byli właścicielem papiernika w Ząbkowicach. Ale to słyszałem od takiej kobity z Łosina, która z kolei widziała, jak ten Niemiec przyszedł po egzekucji i pokazywał im słoik złota i pistolet, że miał przy sobie ten stary Żyd, no. I oni w Ząbkowicach się ukrywali dłuższy czas, a w ogóle Ząbkowice miały szczęście na dobrego komendanta niemieckiego, to znaczy był taki ludzki i on podobno o nich wiedział, ale się już w końcu zaczął bać, bo to był rok '43...

Pan: Ale to był rok '43, on się bał, żeby go nie wysłali na front wschodni.

Zapomniane 2: Czyli ich nie ruszył.

Pan: I podobnież przez kogoś im dał znać, że mają się stąd zwijać, bo on się już boi. Ten komendant w Ząbkowicach, no.

Zapomniane 1: A Ząbkowice to jest część Dąbrowy, tak?

Pan: Tak, tu jest stąd 6 kilometrów.

Pani: Tutaj też jest Dąbrowa, a kiedyś to była Łęka.

Zapomniane 1: Wszystko to jest gmina Dąbrowa?

Pani: Dąbrowa to jest miasto, powiat i gmina.

Zapomniane 1: A, jednocześnie.

Pani: Ale do '77 roku to się nazywało Łęka. Wieś.

Zapomniane 2: A tu wszyscy wiedzą o tej historii?

Pani: No, nie wiem, czy tak wszyscy, nie wszyscy. To było tak, że jak oni ich zastrzelili, to przyjechał tutaj ten komendant G... i wziął tam... Ilu to tych chłopaków było?

Pan: No było.

Pani: Ile mieli, z 14, 15 lat, żeby ich zakopali.

Pan: Więksi chyba byli.

Pani: Więksi? No. No i pojechali, zakopali, co mieli zrobić? No i później to opowiadali. My z jednym z tych, co zakopywał, to byliśmy, że nam pokazywał, gdzie to było.

Zapomniane 2: A, i stąd wiedzieliście dokładnie, gdzie to jest?

Pani: Tak, tak. A znowu taki jeden z tych, co zakopywał, to później był dyrektorem szkoły górniczej w Sosnowcu. No to mąż z nim też rozmawiał, nie, bo pamiętał to, jak to było.

Zapomniane 1: A coś tam na tym nagraniu Agnieszki słyszałem, że pana ojciec był krawcem, dobrze pamiętam? Krawcem czy...?

Pan: Dziadek.

Zapomniane 1: I że u niego oni opowiadali, ci...

Pan: Ja taki łebek byłem, bo to w tym moim domu rodzinnym były 4 izby, można powiedzieć. I dziadek z babką mieli dwa mieszkania, kuchnię i pokój, a my po drugiej stronie, no sień dzieliła i ten. I tam do dziadka przychodzili wiecznie, wie pan, dawno, teraz to się tak do sąsiada nie idzie, bo niby tak jest, że z sąsiadem żyjemy dobrze, a tam nie wiem, kiedy byłem, rok temu, może więcej. A przedtem to się chodziło, przyszła zima, na chałupki się chodziło. No to przychodziły te dziadki różne i opowiadały.

Zapomniane 2: Opowiadały historie.

Pani: Dziadek szuł, a oni opowiadali.

Pan: A ja taki łebek, to słuchałem no.

Zapomniane 2: Dużo rzeczy się można było dowiedzieć.

Pan: No i właśnie o tym słyszałem, że jak...

Zapomniane 1: To pan wtedy to słyszał, tę historię, na własne uszy, tak?

Pan: Ja usłyszałem od tych, co tam opowiadali, od tych. Bo jeszcze taki był nawet tam, który... Bo on, ten facet, jak wziął ich, bo on ich wyprowadził, bo oni chcieli iść do Generalnej Guberni. Generalna Gubernia była za Ogródzieńcem, jak Podzamcze, granica. I tam już niby było Łęży, bo tutaj to było jako Rzesza, pod [...], a tam była Generalna Gubernia i tam niby... I oni że tam mieli metę, gdzieś tam ustawioną, do kogoś mieli iść. No i tyle, że mieli sami przejść, bo każdy się bał ich przeprowadzać. I ich doprowadzili tam na końcu wsi, taki G... ich przeprowadził z Łosinia, no i oni weszli do tego M... do domu, bo to w niedzielę było rano w czas, i ten M... właśnie ich przeprowadził tam, no do tego i tam im kazał czekać. No a ona była w ciąży, ta jedna Żydówka, no i że może oni głodni też byli, no i oni po jedzenie i po wiśnie, bo bardzo jej się wiśni chciało. To przyszedł do domu on, bo to było z rana, no i chłopaka swojego wysłał, ten chłopak miał ze 14 lat, na rowerze pojechał, a tam w niedzielę wtedy u tego komendanta...

Pani: A komendant był w Łośniu, to z 2 kilometry stąd.

Pan: No, a ten komendant, tam robili u niego, niby była taka firma ciesielska, gdzieś tam dach poprawiali, nie wiem, czy papę przybijali, czy co oni tam u niego, na garażu czy na jakiejś szopce tam poprawiali. No a ten łebek zajechał, no i se tam sprawy nie zdawał...

Zapomniane 1: Ale ten łebek to był M...?

Pan: Syn.

Zapomniane 1: Syn jego?

Pan: Syn M..., syn M... Bo M... wysłał tego syna. Tego syna to ja znałem, bo on nawet na kopalni ze mną...

Zapomniane 1: A M... był razem z Żydami w lesie wtedy, w tym czasie?

Pan: Nie, M... przyszedł do domu, bo Żydzi dali mu pieniądze, po jedzenie i po wiśnie.

Zapomniane 1: A on poszedł do domu?

Pan: Przyszedł do domu M..., a tamci na niego czekali, bo miał przynieść im jedzenie.

Zapomniane 1: Tak, tak, to rozumiem. A on przyszedł do domu i powiedział synowi, żeby pojechał po komendanta?

Pan: Jechał do Łośnia, a tamci akurat robili ten dach, no a syn zajechał na rowerze. *Panie komendancie, bo tatuś mówi, żebyś pan do Łęki przyjeżdżał, bo w Łęce są Żydy.* No i komendant wziął drugiego pomocnika, takiego chyba Rumuna, nie wiem, jak to... Bo tam i Rumuni byli, bo to oni byli, jakiś Rumun też był. No i tego Rumuna, nawet ten komendant, bo to w niedzielę było, nawet się nie przebierze, no w koszuli podobno białej był, ubrany był normalnie po cywilnemu, no i pistolety, nie wiem, czy obydwu na pewno wzięli, no. I za chwilę tak, że podobno ten strzelał, komendant, ich no. A Rumuna zostawili, zostawił komendant później Rumuna, żeby ich pilnował, postrzelanych. No i te chłopaki jak zaszli z powrotem, to nie wiem

właśnie czy oni z G... czy tylko z M... zaszli, tego to nie wiem. Z powrotem, już po zastrzeleniu, nie. No to podobno, bo ten B..., co był dyrektorem szkoły, taki był bardzo w porządku facet, no to mówi, że pierwszy raz widział, żeby tak ze strachu, tak się bał ten Rumun, włosy to mu stały jak druty, mówi no. I trząsał się cały, cały mokry był, tak chodził cały, bo się tak bał, bo komendant był nad nim.

Pani: Zwłok pilnował.

Pan: Zwłok pilnował już, no. Ale nie, to chyba ten G... to może... Bo rozebrał ich, te kobity w samych majtkach i w stanikach tylko, a ci też, ino w kalesonach ten stary Żyd był, no i ten... No i ci wszyscy byli porozbierani, bo ubranie pozabierali. No, a ten Żyd miał...

Pani: No bo to tak było w sierpniu, Niemcy nie teraz...

Pan: Dwunastego czy piętnastego to było. No w Internecie to nawet jest. Bo ten Żyd miał pistolet, tę siódmkę czy dziewiątkę, jak to mieli dawno, ale on skąd mógł wiedzieć? Siedzieli, oni siedzieli pod leszczyną i czekali na tego, a ten zamiast przyjść z jedzeniem, no to przyszedł z tym G..., no.

Zapomniane 2: Ale przez tyle lat ktoś tam chodził oprócz państwa?

Pani: Tak, no bo dawno tam to była w tym lesie, przy tym lesie łąka. Szerokie Dąbrowy, no to jeszcze ja pamiętam, bo my tu z Łęki akurat pochodzimy, no to pamiętam, jak na maliny czy tam na jagody z babcią chodziliśmy, no to tam ludzie siano suszyli czy coś. I tam ktoś wrył na drzewie taki krzyż...

Zapomniane 2: A, jest?

Pani: Takie było oznaczone, później mąż poprawiał.

Zapomniane 2: Do tego właśnie chciałem. Czy ktoś oznaczał, był.

Pani: Tak.

Pan: Krzyż był wykuty w tej korze. I ja żem później zrobił krzyż taki żelazny z takiego płaskownicy, ale pech chciał, że tam się urwał czubek drzewa i jak leciał, to to jedno ramię skrzywione. Ale to nie to, żeby ktoś złośliwie...

Pan: To drzewo to nie to, że ktoś złośliwie, ino to drzewo się urwało i złamało, to drzewo.

Zapomniane 1: A panie Antoni, a kto... Powtórz mi pan nazwisko tej osoby, która panu pokazała, że to jest tu.

Pan: To był K. M., który to zakopywał.

Zapomniane 1: K..., pan mówi?

Pan: Mieczysław. To on mi to pokazywał. I jeszcze był...

Zapomniane 1: I on był jednym z zakopujących?

Pan: Jednym z, czterech ich bodaj było albo pięciu. Czterech na pewno. On był z zakopujących.

Zapomniane 1: I on wskazał to miejsce. A tamto się skąd wzięło? Po prostu krzyżyk

tam był, tak?

Pan: Tamto to ja sam, mówię, może ktoś... Bo tam wychodzi, że to był krzyżyk tam. To może ktoś akurat, wie pan...

Zapomniane 1: Ale on jak tu pan z nim był, to on pokazał tu?

Pan: To miejsce. To miejsce, tylko ja jak tu chodziłem w koło, właśnie zdziwił mnie tamten krzyżyk.

Zapomniane 1: A proszę powiedzieć, te znaki to on wydrapał?

Pan: Nie, te znaki to były wydrapane, tylko że one wydrapane były dużo płycej i my mieli siekiereczkę wtedy i my pogłębili.

Zapomniane 1: I nie wiecie kto zrobił te znaki?

Pan: Wcześniej nie wiemy. Ja nie wiem. Nie będę mówił kto, bo nie wiem. Ale to jest na pewno tutaj i pokażę jeszcze wam, gdzie ich strzelali. Bo oni ich przenieśli.

Zapomniane 1: On też to wszystko opowiadał?

Pan: Tak. Tak.

Zapomniane 1: To pan pokaże.

Zapomniane 2: Przepraszam, że przerywam. Co ja wpisuję? Miejscowość jak?

Pan: Łęka.

Zapomniane 2: Łęka po prostu?

Pan: Las Jodlina.

Zapomniane 1: Ale nam wystarczy jedno słowo. To jest dla nas, do wewnętrznego użytku.

Pan: Las Jodlina.

Zapomniane 2: Tylko nie chcę głupoty jakiejś wpisać.

Pan: I słuchaj pan, oni są pochowani na działce D...

Zapomniane 1: To jest działka D...?

Pan: D..., tak, bo tu każdy miał swoją działkę.

Pan: Czyli bo to było na długim dniu tak jak teraz, to oni weszli do tego gościa, bo oni szli nocą. I oni weszli do tego gościa rano w czas, o piątej czy o czwartej. I on ich tu przyprowadził i wysłali go po jedzenie i po te wiśnie.

Zapomniane: W nocy piąta-czwarta, tak?

Pan: No w nocy o piątej, czwartej nad ranem...

Zapomniane: Doszli tu.

Pan: Oni do niego do domu przyszli.

Zapomniane: Do tego M..., tak.

Pan: Do tego M..., no. Do domu. I on ich tu przyprowadził, a Generalna Gubernia stąd w prostej linii jakieś jest 12 kilometrów. Może trochę więcej, ze 20.

Zapomniane: Czyli oni już byli blisko do tego swojego miejsca.

Pan: Może 20. Oni tam mieli, takie przypuszczenia, że tam mieli metę. Bo ten komendant niemiecki przez kogoś im dał znać, żeby się wycofali. No, rozumiesz

pan.

Zapomniane: To Żydzi, to zakopać najbliżej jak się da, nie. Wie pan, jak Żydzi byli traktowani, jak nie ludzie, jak robactwo, no.

Pan: Słuchaj pan, może tu gdzieś jakieś drzewka więcej rosły, może gorszy, a tam, słuchaj pan, no bo tutaj widzisz pan, grab, to, może ciężki teren...

Zapomniane 1: A woda tu ciekła?

Pan: Tu woda ciekła.

Zapomniane: Dlatego tu nie pochowali. Wszystko jasne.

Pan: Tak?

Zapomniane 1: Tak.

Pan: No bo tu jest zawsze, bo to jest woda.

Zapomniane: Stawiam, że nie chcieli w wodzie po prostu tego robić.

Pan: Tam was zaprowadzę, bo tam jest taki kanion...

Zapomniane: No ale to widzisz, to jest naturalny pomnik pamięci o tych ludziach.

Pan: No on tutaj gdzieś... Bo tu jak się zaczyna, bo to się zaczyna, widzisz pan, tutaj niedaleko, ten kanion.

Zapomniane: Ja nawet zrobię zdjęcie tego drzewa, wie pan, bo ono jest tak wymowne.

Pan: Ono jest świadkiem na sto procent.

Pan: Ale czemu oni ich... On sam, bo ja mówię: „no a czemu ich przenosili?”, „nie wiem, bo kazał przenieść”.

Zapomniane: No jakiś powód pragmatyczny był.